

Jeżeli chcesz zmienić swoje życie, jeżeli chcesz doświadczyć prawdziwej wolności, wtedy bez względu na to jak trudna i niezrozumiała jest sytuacja, w której się znalazłeś, musisz uwierzyć, że jest wpisana w część Bożego planu dla Twojego życia”. Mam na imię Ania, jestem zwykłą dziewczyną, która musi każdego dnia biegnąć do pracy, wieczorem na zakupy lub na zajęcia z angielskiego... Jednym słowem, mam takie same problemy jak i wszystkie ludzie na świecie. Jednak czasami udaje mi się znaleźć chwilkę na zastanowienie się nad różnymi rzeczami. Bardzo często rozmyślam o Bogu, przyglądam się także swojemu życiu, i raz po raz dochodzę do wniosku, że to Bóg najbardziej troszczy się o mnie. To On pomaga w pokonywaniu trudności, kieruje mną, kiedy muszę zmagać się z wyzwaniami codziennego życia.

Drogi Czytelniku, teraz pewnie zadajesz pytanie, po co to wszystko mówię. Otóż chcę podzielić się z Tobą historią pewnego człowieka, będącą świadectwem działania Bożej łaski. Być może niektórym to świadectwo pomoże z innej strony spojrzeć na problemy albo da impuls do tego, by lepiej wykorzystać dany czas i nauczyć się cieszyć z małych zwycięstw życiowych.

†

„Pewnego dnia wróciłem do pustego domu po całym dniu, załamany psychicznie położyłem się na łóżku i leżałem przez kilka godzin, przed oczami zrobiło mi się czarno, nie wiedziałem, co się dzieje, czułem jedną wielką obojętność i jedną nieodpartą myśl, która pozwoliłaby skończyć to ciągnące się od kilku lat cierpienie, a którego końca nic nie zapowiadało. Myślałem wtedy, aby skończyć swoje życie. Byłem jednak tak słaby, że nie byłem w stanie ruszyć się z łóżka, przeleżałem więc tak kilka godzin... W końcu zmusiłem moje bezwładne ciało, aby wstać i dowlekłem się do kuchni, popatrzyłem wtedy na wiszący tam obraz Jezusa – ugięły mi się kolana.

Wielokrotnie kłóciłem się z Bogiem, gdy nie mogłem sobie poradzić ze swoją sytuacją, wtedy jednak nic nie czułem, byłem całkowicie obojętny. Wtedy stało się coś dziwnego: usłyszałem głos jakby we własnym wnętrzu: „Nie bój się, Ja jestem”. Poczułem wtedy tak ogromny przypływ miłości, że wydawało mi się, że zaraz umrę, wydawało mi się, że nie jestem w stanie znieść takiego ogromu miłości. Zwinąłem się jak foliowy worek przyłożony do ognia i płakałem leżąc na płytkach posadzki w kuchni.

Gdy jednak wstałem, nic już nie było jak wcześniej, już nie byłem tym samym człowiekiem. Uświadomiłem sobie po czasie, że miałem depresję, że załamałem się emocjonalnie i w tamtej

chwili otrzymałem niczym nie zasłużoną łaskę, dzięki której mogłem się podnieść i stawić czoło przeciwnościom.

Wtedy Jezus pokazał, jak bardzo jest blisko w całej tej sytuacji. Nagle popatrzyłem na wszystko z zupełnie innej perspektywy. Zobaczyłem, jak w zestawieniu z tym źródłem niepojętej miłości moje problemy są małe. To, co jeszcze przed chwilą wydawało mi się sytuacją nie do przejścia, nagle stało się drobnostką. Doświadczyłem tego, że Bóg prawdziwie istnieje i chce działać w naszym życiu. Skoro jest On tak blisko, to wszystko co mnie spotkało ma sens, a skoro ma sens, to warto żyć.

Jeżeli chcesz zmienić swoje życie, jeżeli chcesz doświadczyć prawdziwej wolności, wtedy bez względu na to jak trudna i niezrozumiała jest sytuacja, w której się znalazłeś, musisz uwierzyć, że jest wpisana w część Bożego planu dla Twojego życia. Chęć zrozumienia i ogarnięcia trudnych sytuacji musi ustąpić miejsca wierze i zaufaniu Bogu. To nie znaczy, że masz usiąść i nic nie robić – to nie tak. Wręcz przeciwnie masz działać, ale w pełni wiary i zaufania do Boga.

Znam całe mnóstwo osób które bez doświadczenia cierpienia w swoim życiu nie odkryłyby Boga. Często Bóg jest na samym końcu, próbujemy wszystkiego, tylko nie zwracamy się do Niego i przez to po drodze zostajemy poranieni. Ale w końcu docieramy do Niego".

Muszę się przyznać, że właśnie ta historia pomogła mi kiedyś spojrzeć inaczej na wszystko, co się dzieję w moim życiu, a nawet w pewnym sensie dodała siły, by przezwyciężyć trudności. Od tamtego dnia coraz bardziej uczyłam się pokory, coraz bardziej otwierałam swoje serce na Boga, a On prowadził mnie każdego dnia. Zaufałam Jezusowi wszystkie swoje sprawy, a On mi pomógł. A więc i Ty, drogi Czytelniku, zaufaj!